

ANTONI BOJAŃCZYK, TOMASZ RAZOWSKI

W KWESTII OPTYMALNEGO CZASU PRZERWY I ODROCZENIA W POSTĘPOWANIU KARNYM

1. Tytuł niniejszego opracowania być może sugeruje zbyt wiele. W istocie nie da się bowiem w sposób precyzyjny ustalić obiektywnie optymalnego czasu przerwy i odroczenia rozprawy głównej w postępowaniu karnym. Nie oznacza to wszakże, że wszelkie rozważania dotyczące zagadnienia takiego optymalnego (właściwego) terminu przerwy i odroczenia rozprawy głównej są pozbawione sensu i z góry skazane na niepowodzenie. Nawet jeśli nie uda się nam w tym tekście dojść do jakiejś kategorycznej (w sensie wskazania dokładnego czasu przerwy) konkluzji odnoszącej się do optymalnego czasu przerwy, to i tak jesteśmy przekonani, że teoretycznoprawnie i praktycznie pożyteczne będzie dokonanie jakichkolwiek (nawet tylko ogólnych) ustaleń, które go dotyczą. Aby jednak tego dokonać, niezbędne jest wcześniejsze zidentyfikowanie funkcji tych instytucji w postępowaniu karnym. Nie jest bowiem możliwe prowadzenie rozważań na temat „optymalnego” czasu przerwy i odroczenia w oderwaniu od funkcji spełnianej przez te konstrukcje w postępowaniu karnym. „Optymalność” czasu przerwy i odroczenia może być bowiem oceniona należycie tylko wtedy, gdy za punkt odniesienia takiej oceny przyjmujemy konkretne funkcje obu tych instytucji procesowych.

2. Prawidłowa identyfikacja funkcji normatywnej przerwy i odroczenia rozprawy tylko pozornie jest łatwa. Już dawno w doktrynie utrwalił się pogląd — i nie jest naszym zamiarem kwestionowanie tego stanowiska, bo nie ma ku temu żadnych racjonalnych przesłanek — że przerwa i odroczenie rozprawy (czy wprowadzenie pewnych maksymalnych, limitujących etapów czasowych w toku rozprawy głównej, których naruszenie zazwyczaj

proceedzi do wazkich konsekwencji procesowych) sa — podyktowanymi względami praktycznymi — w y j ą t k a m i od zasady ciągłości rozprawy¹ (która jest często i nie bez racji uznawana za pochodną innej zasady, tj. zasady koncentracji materiału dowodowego). Słusznie pisał Stanisław Śliwiński², że „w czystej postaci żadna ustawa nie przeprowadza [zasady ciągłości]”. Czy na tym jednak wyczerpują się funkcje normatywne przerwy i odroczenia rozprawy? Uważamy, że urządzeniom przerwy i odroczenia rozprawy wolno przypisać jeszcze jedną funkcję. Chodzi o funkcję związaną z należywym zagwarantowaniem zasady szybkości postępowania³, która (niezależnie od tego czy jest uznawana w literaturze prawa karnego procesowego) ma przecież wyraźne umocowanie zarówno konstytucyjnoprawne (art. 45 ust. 1 Konstytucji i prawo do rozpatrzenia sprawy przez sąd właściwy „bez nieuzasadnionej zwłoki”), konwencyjne (art. 6 ust. 1 Konwencji Europejskiej, prawo do rozpatrzenia sprawy „w rozsądnym terminie”), jak i — wreszcie — procesowoprawne (art. 2 § 1 pkt 4 k.p.k.). Nie sposób przecież nie zauważyć, że wprowadzenie maksymalnych limitów przerwy

¹ J. Tylman, w: J. Tylman, T. Grzegorzczak, *Polskie postępowanie karne*, Warszawa 2005, s. 171; R. Kmiecik, w: R. Kmiecik, E. Skrętowicz, *Proces karny. Część ogólna*, Kraków 2002, s. 118–119; K. Marszał, w: K. Marszał, S. Stachowiak, K. Zgrzyzek, *Proces karny*, red. K. Marszał, Katowice 2003, s. 81. Nieco inaczej sprawę ujmuje W. Daszkiewicz, *Prawo karne procesowe. Zagadnienia ogólne*, t. I, Bydgoszcz 2000, s. 117–118, który nie określa wyraźnie instytucji przerwy w rozprawie mianem wyjątku od zasady koncentracji materiału procesowego. Z kolei S. Waltoś, *Proces karny. Zarys systemu*, Warszawa 2005, s. 265 nie wyodrębnia zasady ciągłości rozprawy (koncentracji materiału dowodowego), uznając — jak się wydaje — że zasada ta niejako „mieści się” w innej zasadzie procesowej, tj. zasadzie bezpośredniości. Zob. analogiczne ujęcie — wiążące instytucję przerwy właśnie z zasadą bezpośredniości — w motywach Komisji Kodyfikacyjnej do projektu Kodeksu postępowania karnego z 1928 r. (*Komisja Kodyfikacyjna Rzeczypospolitej Polskiej. Sekcja postępowania karnego. Projekt ustawy postępowania karnego*, Warszawa–Lwów 1926–1927, s. 466). Wiązanie ciągłości rozprawy z zasadą bezpośredniości nie jest jednak do końca prawidłowe, jeśli zasadę bezpośredniości rozumieć tak, jak się to zazwyczaj czyni w doktrynie, tj. jako postulat „takiego sposobu prowadzenia postępowania dowodowego, który umożliwi sądowi orzekanie w oparciu o materiał dowodowy, z którym zetknął się na rozprawie oraz [zapewnienia] sądowi korzystania przede wszystkim z dowodów pierwotnych” (A. Murzynowski, *Istota i zasady procesu karnego*, Warszawa 1994, s. 311; zob. także W. Daszkiewicz, *op. cit.*, s. 109–110).

² S. Śliwiński, *Polski proces karny przed sądem powszechnym. Zasady ogólne*, Warszawa 1948, s. 135.

³ Niektórzy autorzy wyodrębniają osobną zasadę procesową: zasadę szybkości czy szybkości postępowania (M. Cieślak, *Polska procedura karna. Podstawowe założenia teoretyczne*, Warszawa 1984, s. 342–343; R. Kmiecik, w: R. Kmiecik, E. Skrętowicz, *op. cit.*, s. 129 i n.).

(i — tak jak w naszym systemie prawa karnego procesowego — wyraźnych konsekwencji procesowych przekroczenia terminu przerwy) w rozprawie wydaje się wpływać dyscyplinująco na sąd także z punktu widzenia szybkości postępowania.

Wstępnie możemy zatem postawić dwie robocze tezy: przerwa i odroczenie rozprawy to instytucje prawa procesowego obliczone na zagwarantowanie dwóch zasad procesu karnego: zasady ciągłości rozprawy (koncentracji), rozumianej jako postulat, by „podstawą wyrokowania [...] była jedna rozprawa prowadzona bez przerwy przed niezmiennym składem sądu, tak, by skoncentrowany w ten sposób materiał procesowy mógł być przy wyrokowaniu uwzględniony; wyrokowanie nie powinno [zaś] odbywać się na podstawie kilku rozpraw, nie należy rozprawy rozkładać »na raty«²⁴ i zasady szybkości postępowania, rozumianej jako dyrektywa, by „proces trwał możliwie krótko”²⁵ lub — jeśli odwołać się do terminologii ustawowej — by rozstrzygnięcie sprawy nastąpiło w rozsądnym terminie (art. 2 § 1 pkt 4 k.p.k.). Oczywiście, tezy te wymagają weryfikacji.

3. Sposób unormowania urzędzenia przerwy i odroczenia w ustawie procesowej może w zasadzie przybrać postać jednego z czterech wariantów:

(a) bezwzględne nieuregulowanie czasu trwania rozprawy głównej i nieuregulowanie maksymalnego czasu odroczenia — ustawodawca nie wprowadza maksymalnego limitu czasowego dla rozprawy głównej, brak też maksymalnego okresu przerwy w rozprawie, demarkującego tym samym początek odroczenia rozprawy,

(b) bezwzględne uregulowanie czasu trwania rozprawy głównej — wprowadzenie maksymalnego czasu trwania rozprawy głównej,

(c) bezwzględne uregulowanie jedynie czasu maksymalnego trwania przerwy w rozprawie,

(d) bezwzględne uregulowanie czasu trwania rozprawy głównej oraz maksymalnego czasu przerwy — wprowadzenie procesowych limitów maksymalnego czasu trwania rozprawy głównej i maksymalnych okresów przerwy w rozprawie głównej.

Rozwiązania modelowe wskazane w pkt. (b)–(d) mogą się jeszcze różnić w zależności od tego, czy ustawodawca łączy z nimi pewne skutki

⁴ S. Śliwiński, *op. cit.*, s. 135.

⁵ M. Cieślak, *Zagadnienia dowodowe w procesie karnym*, t. I, Warszawa 1955, s. 249.

procesowe, czy też maksymalne terminy trwania rozprawy głównej (odroczenia) mają jedynie instrukcyjny charakter. Może być bowiem tak, że przekroczenie maksymalnego terminu ustawowego nie wywołuje żadnych konsekwencji procesowych, termin taki ma bowiem tylko znaczenie orientacyjne. To jednak *lex imperfecta*, i rozwiązanie takie prowadziłoby tylko do lekceważenia tych terminów. Zresztą godzi się odnotować, że już w Konstytucji i w Konwencji Europejskiej takie właśnie terminy instrukcyjne funkcjonują, tylko że nie są one określone w sposób ścisły. Lepszym rozwiązaniem z punktu widzenia dyscyplinowania sądów (tyle, że tylko z czysto teoretycznoprawnej perspektywy, por. uwagi niżej) jest chyba wprowadzanie maksymalnych terminów przerwy obwarowanych pewną sankcją (maksymalnych terminów rozprawy w ogóle).

Jak wiadomo, polski ustawodawca procesowy w zakresie instytucji przerwy i odroczenia rozprawy przyjął model polegający na wprowadzeniu „sztywnej” przerwy (tzn. przerwa jest limitowana górnym pułapem czasowym; może ona trwać maksymalnie 35 dni w postępowaniu zwyczajnym, 21 dni w postępowaniach szczególnych z wyjątkiem postępowania przyspieszonego, gdzie jednorazowa przerwa wynosi co najwyżej 14 dni), a przekroczenie maksymalnego czasu przerwy jest obarczone dość niekorzystnymi konsekwencjami procesowymi, przede wszystkim z punktu widzenia zasady szybkości postępowania⁶ (konieczność prowadzenia rozprawy w nowym terminie od początku, wyjątkowo tylko — jeśli skład sądu nie uległ zmianie — dopuszczalne jest prowadzenie postępowania sądowego w dalszym ciągu). Z pozoru uregulowanie to czyni zadość postulatowi należytego przestrzegania zasady ciągłości rozprawy i szybkości postępowania, wydaje się bowiem, że maksymalny termin przerwy rozprawy, obwarowany przy tym skutkiem w postaci *sui generis* sankcji za przekroczenie górnego pułapu przerwy w rozprawie i przekształcenia przerwy w odroczenie, powinien w sposób wystarczający gwarantować, że postępowanie będzie toczyło się pręźnie. System ten ma jednak dwie zasadnicze, „ukryte” wady.

Po pierwsze, maksymalny termin przerwy pozwala w praktyce na daleko idące rozciąganie w czasie postępowania jurysdykcyjnego. Skoro bowiem „zmiszczenie” się w terminie przerwy nie wywołuje żadnych ujemnych skutków procesowych, a poza tym nie ma żadnego innego, skutecznego procesowo mechanizmu (poza przepisami o charakterze czysto

⁶ Ale nie tylko. Nie ma przecież żadnych wątpliwości co do tego, że cofnięcie postępowania jurysdykcyjnego do etapu „zero” i konieczność prowadzenia rozprawy od początku z reguły czyni perspektywę dotarcia do prawdy materialnej raczej bardziej odległą niż bliższą (działanie czasu, zacieranie się szczegółów w pamięci świadków *etc.*).

dyrektywalnym: mamy tu na myśli art. 2 § 1 pkt 4 k.p.k., który deklaruje, że celem przepisów ustawy procesowej jest takie ukształtowanie postępowania, by rozstrzygnięcie sprawy nastąpiło w rozsądnym terminie oraz przepis art. 366 § 2 k.p.k., który nakłada na przewodniczącego sądu sądownego obowiązek dążenia do tego, by rozstrzygnięcie sprawy nastąpiło na pierwszej rozprawie głównej, przepisy te są w zasadzie pozbawione jakiegokolwiek sankcji procesowej⁷), który zmuszałby sąd do wyznaczania rozpraw w odstępach oscylujących raczej w niższym rejonie trzydziesto-pięciodniowego terminu maksymalnego przerwy w rozprawie, to w praktyce często spotykamy się z wyznaczaniem rozpraw w długich odstępach miesięcznych (oscylowanie wokół górnego maksymalnego pułapu przerwy), co oczywiście chroni sąd przed ujemnymi konsekwencjami związanymi z przekroczeniem terminu przerwy i koniecznością prowadzenia przerwanej rozprawy od początku⁸. Tymczasem czynnik psychologiczny odgrywa

⁷ Rzecz jasna nie można wykluczyć, że naruszenie dyspozycji przepisu art. 366 § 2 k.p.k. stanie się podstawą sformułowania zarzutu odwoławczego odwołującego się do konstrukcji tzw. względnych podstaw odwoławczych (art. 438 pkt 2 k.p.k.). Samo przeprowadzenie rozprawy podczas dwóch (lub więcej) terminów rozprawy nie może jednak stanowić skutecznej procesowo podstawy odwoławczej bez wskazania na potencjalny wpływ uchybienia temu przepisowi na treść zaskarżonego orzeczenia. Jeśli chodzi zaś o art. 2 k.p.k., to nadal aktualne pozostaje stanowisko SN wypowiedziane jeszcze na gruncie poprzednio obowiązującej ustawy procesowej, że zarzut obrazy art. 2 § 1 k.p.k. z 1969 r. (odpowiednik art. 2 § 1 k.p.k.) „nie może stanowić podstawy rewizji” (wyrok SN z 25 I 1971 r., sygn. IV KR 247/70, OSNKW 1971, nr 7/8, poz. 117).

⁸ W przedwojennym orzecznictwie na gruncie podobnie jak dziś ukształtowanych przepisów o terminie przerwy (odroczenia rozprawy w austriackiej ustawie postępowania karnego) SN dwukrotnie wypowiadał się na temat sposobu interpretowania przepisów regulujących przerwę w postępowaniu karnym. Pierwszy pogląd został wypowiedziany jeszcze na gruncie § 276 austriackiej ustawy postępowania karnego z 1873 r. w brzmieniu nadanym jej przez ustawę z dn. 16 VII 1920 r., Dz.U. Nr 67, poz. 453 (orzeczenie izby trzeciej SN z 18 II 1927 r., sygn. Kr. 238/26, OSP 1927, poz. 238). Sąd Najwyższy stanął na stanowisku, iż „ustawa przyjmuje, że okres czterech tygodni można uważać za okres, w którym bezpośrednio wrażenia rozprawy pozostają w pamięci sędziów. W tym stanie rzeczy należy uważać za obojętne, czy odłożono rozprawę raz, czy więcej razy, faktem jest, że wszystkie trzy rozprawy odbyły się w okresie 4 tygodni (między 6 XI a 1 XII 1925), wobec czego stało się zadość przepisowo § 276 [austriackiej ustawy postępowania karnego z 1873 r.]”. Jak widać, w judykacie tym bardzo silnie zaakcentowano funkcję normatywną „odłożenia” rozprawy związaną z zagwarantowaniem koncentracji materiału dowodowego, kładąc mocny nacisk na to, że wprawdzie nie da się twierdzić, że „rozprawy nie da się odłożyć więcej niż raz”, jednak „chodzi [...] tylko o to, by wyniki rozprawy nie zatarły się jeszcze w pamięci sędziów i stron”. L. Peiper cytuje to orzeczenie w wydaniu komentarza do ustawy procesowej z roku 1928 (L. P e i p e r, *Komentarz do kodeksu postępowania karnego przepisów wprowadzających ten kodeks,*

tu bez wątpienia niebagatelną rolę, jak przy wszystkich ściśle określonych terminach, to maksymalny pułap terminu jest zazwyczaj wyznacznikiem przy podejmowaniu decyzji przez podmiot związany terminem. Sądzimy zatem, że wyznaczenie długiego maksymalnego terminu przerwy z punktu widzenia dynamiki postępowania nie jest właściwym rozwiązaniem, dostrzegając przy tym, że niekiedy nie można od niego odstąpić, mając na względzie chociażby wzywianie uczestników postępowania (związane z tzw. podwójnym awizowaniem), oczekiwania na opinię biegłego, ewentualnie realizację innych czynności procesowych, wymagających niekiedy czasu co najmniej zbliżonego do maksymalnego terminu przerwy w rozprawie.

Po drugie, ukształtowanie instytucji przerwy i odroczenia nie sprzyja prężnemu prowadzeniu rozprawy także i z innego względu. Skoro trwanie całej rozprawy nie jest w ogóle przez ustawodawcę limitowane żadnym maksymalnym terminem, nawet instrukcyjnym (por. w tym zakresie uregulowanie maksymalnych, instrukcyjnych terminów śledztwa i dochodzenia przewidzianych w art. 310 k.p.k. i art. 325i k.p.k.), to rozprawa może się ciągnąć nie tylko długo (wyznaczanie miesięcznych przerw pomiędzy rozprawami sprawia, że w ciągu roku w dowodowo złożonej sprawie sąd zbiera się zaledwie dwanaście razy, nierzadko zresztą zdarza się, że rozprawy takie są prowadzone mało efektywnie, np. przesłuchuje się jednego świadka i zarządza miesięczną przerwę), ale wręcz *ad infinitum*.

Obie te wady regulacji przerwy i odroczenia w obowiązującej ustawie procesowej sprawiają, że trudno uznać konstrukcję obu instytucji za ide-

Przemyśl 1933. s. 532), interpretując je (w kontekście terminu przerwy Kodeksu postępowania karnego z 1928 r.) w sposób następujący: „można rozprawę przerwać więcej razy; jednakowoż przerwy nie mogą nigdy razem przenosić czterem dni”, ale można wątpić czy w istocie w ten sposób SN chciał odczytać § 276 ustawy postępowania karnego z roku 1873 („[...] przerwy nie mogą nigdy razem przenosić czterem dni [...]”). W każdym razie zdanie: „w tym stanie rzeczy należy uważać za obojętne, czy odłożono rozprawę raz, czy więcej razy, faktem jest, że wszystkie trzy rozprawy odbyły się w okresie 4 tygodni” nie może być chyba odczytane jako jednoznaczna deklaracja przyjęcia maksymalnego terminu rozprawy (4 tygodnie), tym bardziej że treść § 276 takiemu stanowisku zdecydowanie przeczy. Na gruncie ustawy procesowej z 1928 r. SN w wyroku z 29 XII 1931 r., sygn. III. 4 K. 545/31 (Zb.Urz.Orz. SN z 1932 r., poz. 55), sformułował (teza nr 3) następujący, zasługujący na pełną aprobatę, pogląd: „łączny czas kilku przerw w czasie jednej rozprawy w sądzie okręgowym może przekraczać dni 14” (z aprobatą S. Śliwińskiego, *op. cit.*, s. 137, który — argumentując szerzej lakoniczne stanowisko orzeczenia III. 4 K. 545/31, którego zresztą był sprawozdawcą — trafnie zwraca uwagę, że „ustawa nie zabrania zarządzenia kilku przerw w czasie jednej rozprawy, byleby tylko żadna z tych przerw nie przekroczyła terminu [przerwy]. Łączny czas przerw w czasie jednej rozprawy może te terminy przekroczyć”).

alną. Jeśli zaś chodzi o służebną funkcję obu instytucji względem zasady ciągłości i szybkości postępowania, to należy stwierdzić, że zbyt długi maksymalny termin przerwy i brak jakiegokolwiek ograniczenia maksymalnego czasu trwania rozprawy w ogóle, sprawiają, że obecnie przerwa nie gwarantuje w dostateczny sposób ani ciągłości rozprawy (po miesiącu przerwy, przy znacznym obciążeniu obowiązkami sędziowskimi oraz materiału procesowego sprawa zaciera się, co dopiero mówić o kilku rozprawach, które odbywają się w przeciągu półrocza), ani zasady szybkości postępowania. Zarazem niewątpliwie analizowana kwestia wymaga wyważenia, ponieważ z drugiej strony — o czym była już mowa — w określonych sytuacjach procesowych albo nie sposób zachować terminu przerwy, albo jest to niezmiernie trudne i w konsekwencji ryzykowne, w tym znaczeniu, iż nieumiejętne przerywanie rozprawy może spowodować, że na którymś z jej terminów okaże się, iż najzwyczajniej nie ma czynności procesowych mogących podlegać realizacji. Jednocześnie sytuacje, w których niełatwo jest dochować terminu przerwy, jakkolwiek oczywiście zależą od należytego przygotowania składu orzekającego do prowadzenia postępowania i poprawnej organizacji rozprawy, nie są wcale rzadkie. Wystarczy wspomnieć np. o częstokroć nie stawiających się i nie odbierających wezwań świadkach, czy o oczekiwaniu na opinię biegłych. Stąd też potrzeba wskazanego wyważenia regulacji instytucji przewidujących odstępstwo od ciągłości rozprawy. Obowiązująca ustawa procesowa faktycznie je stosuje, przewidując maksymalny termin przerwy w rozprawie, czysto formalny skutek jej przekroczenia w postaci przekształcenia się jej w odroczenie (z wyjątkiem trybu przyspieszonego, gdzie następuje przekształcenie go w postępowanie uproszczone lub — w razie niemożności rozpoznania sprawy w tym ostatnim trybie — przekazanie sprawy prokuratorowi w celu prowadzenia postępowania przygotowawczego na zasadach ogólnych — art. 517c § 2 k.p.k.) oraz możliwość wyjątkowego prowadzenia odroczonej rozprawy w dalszym ciągu i to bez konieczności uwzględnienia stanowiska stron procesowych. W konsekwencji — dostrzegając całą ułomność tej regulacji, zarysowaną na wstępie — w obrębie aktualnego modelu polskiego postępowania karnego trudno na razie wyobrazić sobie zmianę, sprowadzającą się np. do określenia maksymalnego (prekluzyjnego) czasu trwania rozprawy.

De lege ferenda można by jednak zaproponować wprowadzenie instrukcyjnego maksymalnego czasu trwania rozprawy, co z pewnością zadziałałoby jako czynnik psychologiczny mobilizujący sąd do sprawniejszej organizacji rozprawy i czynności zaplanowanych na rozprawie (okres taki,

uwzględniając sprawy większego kalibru procesowego, mógłby wynosić np. 8 miesięcy). Jeśli zaś chodzi o maksymalny termin rozprawy obarczony konsekwencjami procesowymi, to wydaje się, że jego wprowadzenie byłoby rewolucyjnym posunięciem legislacyjnym, wymagałoby ponadto zupełnego przemodelowania systemu postępowania sądowego, polegającego — po pierwsze — na zapewnieniu jego pełnej kontrydiktoryjności, a po drugie na wprowadzeniu do systemu prawa procesowego jakiejś formy prekluzji dowodów. Tylko wtedy bowiem sąd, zaraz po wpłynięciu sprawy, mógłby od razu określić jakie dokładnie czynności procesowe musi w jej obrębie zrealizować oraz ile zajmie to czasu (rzecz jasna zakładając pełne stawienie ich uczestników, które w polskich realiach wcale nie jest normą). W obecnym modelu postępowania sąd, po wpłynięciu sprawy ze skargą zasadniczą, może co najwyżej rozplanować czynności procesowe nakreślone w jej treści, w istocie nie mając jednak podstaw do ostatecznego określenia kierunku całego postępowania, mogącego wszak wynikać z efektów realizacji tych czynności procesowych oraz — przede wszystkim — z uwzględnionych wniosków dowodowych stron i ich przedstawicieli procesowych.

Niczego dobrego nie przyniosłaby realizacja ewentualnego postulatu likwidacji przerwy w rozprawie i zastąpienia jej jednolitą instytucją odroczenia. Abstrahując od praktycznych wątpliwości dotyczących rozróżnienia rozprawy przerwanej (a zatem tzw. terminów rozprawy) od rozprawy odroczonej (a zatem od kolejnej rozprawy)⁹ zupełnie jasne jest, że wprowadzenie takiej regulacji, mającej swój rodowód w Kodeksie postępowania cywilnego, musiałoby być potraktowane w kategoriach zdecydowanie negatywnego czynnika z perspektywy szybkości postępowania. Jako że „nieprzymuszony przymusu nie chce”, można by się było spodziewać odraczania rozpraw ponad dopuszczalną, a i racjonalną miarę, co w szczególności w tzw. sprawach aresztowych miałoby wyłącznie negatywny wydźwięk.

W konsekwencji konkluzja poczynionych rozważań nie może być optymistyczna. Aktualne uregulowanie instytucji przerwy i odroczenia rozprawy gwarantuje ciągłość rozprawy oraz zachowanie szybkości postępowania tylko o tyle, o ile prawidłowo zadziała czynnik ludzki, to jest o ile określony referent sprawy dołoży wszelkich starań, aby należycie przygotować się do jej rozpoznania, będzie ją sprawie prowadził i na dodatek nie napotka na problemy natury organizacyjnej oraz nie będzie musiał koncentrować

⁹ Bliżej na ten temat zob. A. B o j a ń c z y k, T. R a z o w s k i, Glosa do wyroku Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu z 6 IV 2005 r., sygn. akt II AKa 32/05, CPKiNP 2006, z. 2, s. 223 i n.

swojej uwagi na oportunizmie stron procesowych. W przeciwnym wypadku termin przerwy w rozprawie nie będzie dochowywany, a norma, wedle której prowadzenie rozprawy odroczonej w dalszym ciągu tylko wyjątkowo jest dopuszczalne, stanie się regułą. Tym samym obecne uregulowanie tylko pozornie zapewnia realizację zasady ciągłości rozprawy, o szybkości całego postępowania nie wspominając. Wydaje się zatem, że jest to bardziej „proteza” rzetelnej regulacji procesowej. Dla tej ostatniej jednak *de lege lata* nie ma miejsca w systemie prawa.

